

Umarli, abyśmy żyli walni. Brońmy Orląt!

Wpisany przez Aron Kohn – Hajfa, Izrael
Wtorek, 13 Listopad 2018 14:35 -



Ukraińscy politycy, walcząc z polskimi lwami, wydają się co najmniej żałośni. Ale w swym chorym fanatyzmie posunęli się o krok za daleko. Lwowska Rada Obwodowa w oficjalnym zaproszeniu na Marsz Chwały Sił Zbrojnych Zachodnio- - ukraińskiej Republiki Ludowej pogardza polskimi obrońcami Lwowa. Według ukraińskich deputowanych Orlęta to „bandy miejskiej szumowiny”. Podłość!

Stanisław Kleszczewski, Warszawska Gazeta, Nr 45 (595), 9-15.11.2018 r.

Na Ukrainie ostrze nacjonalistycznej pogardy wymierzono w polską pamięć Cios skierowano precyzyjnie i boleśnie. W symbol Niepodległej - Orlęta Lwowskie. Miejscowe władze polskich bohaterów nazywają „bandami miejskiej szumowiny”. Ukraiński minister żąda przeprosin za heroiczną walkę w obronie Rzeczypospolitej, a Rada Obwodu Lwowskiego chce usunięcia posągów lwów z Cmentarza Orląt, podkreślając, że są symbolem „polskiej okupacji miasta” To wszystko w 100. rocznicę obrony Lwowa i odzyskania niepodległości. Brońmy Orląt! One obroniły Polskę!

Zawsze wierni

Lwów był fenomenem w Rzeczypospolitej. Uznawano go za najbardziej wschodnie z miast

Zachodu i najbardziej zachodnie z miast Wschodu. Przez wieki wykształciła się tu specyficzna i zgodnie żyjąca wspólnota mieszkańców. Obok siebie żyli Polacy, Żydzi, Ormianie, Niemcy i Ukraińcy. Budowano kościoły, cerkwie i synagogi. Tylko we Lwowie urzędowało trzech arcybiskupów: katolicki, grekokatolicki i ormiański. W czasie zaborów miasto zagarnęły Austro-Węgry. Lwów stał się stolicą Galicji i jednym z najważniejszych ośrodków nauki, oświaty i kultury polskiej. To tu była kolebka polskich ruchów niepodległościowych. Tu zawsze była Polska.

Koniec I wojny światowej i upadek zaborców dał nadzieję na odrodzenie Rzeczypospolitej. Na drodze stanęli jednak sąsiedzi - Ukraińcy. To był efekt austriackiej polityki podsycania konfliktów narodowościowych i budowania ukraińskiego nacjonalizmu. W połowie października 1918 r. do Lwowa zjechali ukraińscy delegaci z Galicji Wschodniej, Bukowiny i Rusi Zakarpackiej. 19 października utworzyli Ukraińską Radę Narodową i ogłosili powstanie państwa ukraińskiego. W odpowiedzi, następnego dnia, 20 października 1918 r. Rada Miejska Lwowa przyjęła rezolucję o przyłączeniu miasta do Polski. Konflikt narastał. Wybuch nastąpił 1 listopada nad ranem. Ukraińscy żołnierze austriackich jednostek wojskowych ruszyli do ataku. Szybko opanowali większość gmachów publicznych. Polacy byli zaskoczeni. Spontanicznie organizowano obronę. Do walki ruszyli członkowie konspiracyjnych organizacji. Ale siły polskie były zbyt słabe. A liczba atakujących rosła z dnia na dzień. Za broń chwyciły więc dzieci i młodzież szkolna. Wychowane zgodnie z dewizą nadaną miastu w 1658 r. przez papieża Aleksandra VII - „Semper fidelis”. Zawsze wierni.

Cześć i chwała

To dzieci obroniły Lwów przed ukraińską nawałą. Z 6 tys. polskich żołnierzy niemal 1,5 tys., było niepełnoletnich, czyli co czwarty. Co drugi żołnierz nie przekroczył 25. roku życia. Życia, które poświęcili Rzeczypospolitej.

Jako pierwszy padł 23-letni Andrzej Battaglia. Żołnierz z tytułem barona z polsko-włoskiej rodziny. Absolwent lwowskiego III Gimnazjum. Świadectwo dojrzałości otrzymał kilka dni przed wybuchem I wojny światowej i wstąpieniem do Związku Strzeleckiego. Legionista. Członek Polskiej Organizacji Wojskowej. Został śmiertelnie ranny nad ranem 1 listopada 1918 r. Kula dosięgła go podczas próby opanowania koszar austriackiego 15 pułku piechoty. W beznadziejnym stanie trafił do szpitala wojskowego na Łyczakowie. Rosa Bailly, francuska dziennikarka, w książce *Miasto walczy o wolność Obrona Lwowa w latach 1918-1919* napisała: *„Minęło pięć dręczących dni po nieefektywnej operacji i Battaglia przeszedł do innego świata. Pierwsza ofiara walki Lwowa o wolność w 1918 roku dołączyła do kupców i żołnierzy, którzy w ciągu wieków bronili miasta”* Andrzej Battaglia został pośmiertnie awansowany na stopień podporucznika i odznaczony Orderem *Virtuti Militari* V klasy.

14-letni Jurek Bitschan, wychodząc z domu 20 listopada, pozostawił list „*Kochany Tatusiu! Idę dzisiaj zameldować się do wojska. Chcę okazać, że znajdę na tyle sił, by móc służyć i wytrzymać Obowiązkiem też moim jest iść gdy mam dość sił, a wojska braknie ciągle dla oswobodzenia Lwowa. Z nauk zrobiłem już tyle, ile trzeba było. Jerzy*”.

Uczeń piątej klasy Gimnazjum im. Jordana zgłosił się do służby na moście kulparkowskim i od razu poszedł w bój. W wydanej w 1926 r. księdze W obronie Lwowa i Wschodnich Kresów zapisano:

„*Por. Petry świadczył, że Jurek cały czas szedł w pierwszym szeregu i walczył jak pierwszorzędnny żołnierz. Był to jego bój pierwszy i ostatni. Z garstką towarzyszy dostał się na cmentarz Łyczakowski, tam znaleźli się atakujący w krzyżowym ogniu od strony góry św. Jacka. Jurek schronił się za jeden z pomników i tam dosięgły go dwie kule ekrazytowe*”

Aleksandra Bitschan, matka Jurka, wspominała:

„*Nie wiem już, o której godzinie wrócił mój mąż: »Poległ jak bohater« - powiedział, wchodząc. Powiedział jeszcze, że znalazł Go martwego na cmentarzu Łyczakowskim. Leżał na skrwawionym śniegu, okryty białymi chryzantemami*”.

Jurek zginął osiem dni przed swoimi 14. urodzinami. Przeszedł do narodowej legendy. Jest bohaterem wiersza „Orlątko”. To jedno z najbardziej znanych i najbardziej wzruszających strofo polskim patriotyzmie. Wyszły spod pióra Artura Oppmana (Or-Ota):

O mamó, otrzyj oczy,

Z uśmiechem do mnie mów.

Ta krew, co z piersi broczy,

Ta krew- to za nasz Lwów!

Ja biłem się tak samo

Jak starsi - mamó, chwal!

Tylko mi ciebie, mamó,

Tylko mi Polski żal!

W przedmowie Kornela Makuszyńskiego do Przewodnika po Cmentarzu Obrońców Lwowa czytamy: *„To mój ulubieniec, moje oczko w głowie. W niebie kochają wszyscy tego chłopaczka ślicznego, a Pan Bóg przechodząc zawsze go po głowie pogłodzi. Któż nie zna jego historii?”*.

Do legendy i pocztu polskich bohaterów przeszedł też 13-letni Antoś Petrykiewicz. Najmłodszy kawaler Orderu Virtuti Militari. Uczeń drugiej klasy V Gimnazjum walczył w obronie Góry Stracenia. Był najmłodszym żołnierzem oddziału porucznika Romana Abrahama. Późniejszego generała i bohaterskiego kawalerzysty podczas kampanii wrześniowej 1939 r. Oddział Abrahama obrońcy Lwowa zwali „Straceńcami” I to nie od terenu walk, a z powodu bezprzykładnej odwagi i dzielności. Antoś Petrykiewicz został ciężko ranny w bitwie pod Persenkówką. Zmarł w szpitalu wojskowym na lwowskiej Politechnice. Dowódca we wniosku o odznaczenie Antosia sucho po wojskowemu, ale jak wymownie uzasadniał: *„Szeregowiec Petrykiewicz, uczeń II klasy gimnazjalnej, zgłosił się w pierwszym dniu walk do mego Oddziału. Niestrudzony obrońca Góry Stracenia, przedziera się częstokroć przez linie nieprzyjacielskie przynosząc pewne wiadomości wywiadowcze. We wszystkich walkach ulicznych bierze udział. Zginął w bitwie pod Persenkówką, osłaniając w tylnej straży prawe skrzydło własnego Oddziału”*.

Trumnę z ciałem szeregowca Petrykiewicza nieśli czterej bracia. Za nią szli ojciec i matka. Wszyscy walczyli o Polskę. Antoś spoczął na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Pośmiertnie został odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy. Do dziś jest najmłodszym kawalerem tego najwyższego bojowego odznaczenia.

Zabójcy pamięci

Polskie dzieci, polscy bohaterowie nie zaznali spokoju. Do dziś są atakowani przez ukraińskich nacjonalistów. Wysoki przedstawiciel ukraińskiego rządu, minister, szef Państwowej Komisji ds. Upamiętnień Ofiar Wojen i Represji, Światosław Szeremeta jest zdania, że Polacy powinni przede wszystkim przeprosić Ukraińców za wydarzenia z lat 1918-1919, podkreślając, że ich pradziadowie oraz państwo polskie postąpili bezprawnie, rujnując nasze państwo. Do antypolskiej nagonki dołączyła się Rada Obwodu Lwowskiego. Żąda usunięcia posągów lwów z Cmentarza Orląt Lwowskich. Deputowani uważają, że rzeźby są „symbolem polskiej okupacji” i że ustawiono je bezprawnie. W uchwale czytamy: Obiekty te w oryginalnej wersji zawierały jednoznaczną symbolikę, która w połączeniu z innymi symbolami militarnymi (np. polski miecz - Szczerbiec) tworzyły i nadal tworzą kontekst, który może mieć treść antyukraińską, symbolizować okupację ukraińskich ziem i obrażać uczucia narodowe Ukraińców. [...] Domagamy się, dla uniknięcia możliwych prowokacji i z braku podstaw prawnych dla obecności tych rzeźb na terenie cmentarza Łyczakowskiego, zdemontowania lwów i wywiezienia ich na przechowanie do czasu wyjaśnienia sytuacji w sposób prawny.

Deputowani lwy określili jako element dawnego „polskiego militarno-propagandowego kompleksu pamiątkowego” a płynące z Polski głosy oburzenia jako „część systemowej strategii, niektórych polskich polityków, ukierunkowanej na wykorzystywanie nastrojów szowinistyczno-imperialnych, w tym w odniesieniu do Lwowa. Posągi dwóch lwów, z których jeden miał na tarczy herb Lwowa i napis „Zawsze wierny”, a drugi orła i napis „Tobie Polsko” strzegły wejścia na Cmentarz Obrońców Lwowa od początku jego istnienia. W 1971 r. sowieckie władze zdemontowały rzeźby, zatarły polskie inskrypcje i ustawiły posągi w dwóch różnych punktach miasta. Dopiero w grudniu 2015 r. dzięki Fundacji Dziedzictwa Kulturowego oraz Towarzystwu Opieki nad Grobami Wojskowymi lwy wróciły na swoje miejsce. Rzeźby okryto drewnianymi skrzyniami, w których miały czekać na konserwację. Nigdy jednak do niej nie doszło. Prace wstrzymano, bo władze obwodowe nakazały policji wyjaśnić, czy przenosiny były legalne i czy nie mają antyukraińskiego charakteru. Dziś lwy stoją zamknięte w paździerzowych klatkach. Co jakiś czas ktoś odrywa kawałek, przyczepia biało-czerwoną wstążkę. Według władz to występkę polskich turystów. Ubytki są natychmiast zaklejane. Jak podkreślają ukraińscy deputowani, to celowe prowokacje, i ostrzegają, że już jeden Polak został skazany na grzywnę za próbę „uwolnienia” lwów.

Polski minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz o skandalicznej uchwale Lwowskiej Rady Obwodowej wypowiada się dość wstrzemięźliwie: - Zobaczymy, jakie będą reakcje władz Ukrainy. Myślę, że to jest szerszy kontekst i decyzje mogą być podejmowane nie w samym Lwowie, ale także w Kijowie, więc mam jeszcze nadzieję na podtrzymanie dialogu, wsłuchanie się, rozmowy między naszymi państwami. Ale wydaje się, że Ukraińcy nie chcą rozmawiać. Tak wynika z wypowiedzi wicepremiera Pawła Rozenki: - Niestety, ta sprawa jest wynikiem naruszenia obowiązującego na Ukrainie prawa, gdy koniunktura polityczna była ponad normami ukraińskiego ustawodawstwa. [...] Wszystkie inne kwestie, które zostały poruszone w oświadczeniu, leżą wyłącznie w gestii odpowiednich lokalnych organów władzy. My nie będziemy ingerowali w pracę struktur samorządowych. Cienia nadziei na dialog i uszanowanie

naszych narodowych symboli nie pozostawia Wołodymyr Wjatrowycz, dyrektor Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej: - Jestem przekonany, że Rada Miasta Lwowa powinna zrobić wszystko, aby przywrócić poprzedni wygląd tego miejsca. Lwy trzeba stamtąd wywieźć.

Ukraińscy politycy, walcząc z polskimi lwami, wydają się co najmniej żałośni. Ale w swym chorym fanatyzmie posunęli się o krok za daleko. Lwowska Rada Obwodowa w oficjalnym zaproszeniu na Marsz Chwały Sił Zbrojnych Zachodnio- ukraińskiej Republiki Ludowej pogardza polskimi obrońcami Lwowa. Według ukraińskich deputowanych Orlęta to „bandy miejskiej szumowiny”. Podłość!

Honor i ojczyzna

Lwów jako pierwsze miasto w historii został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari. Tego zaszczytu dostały jeszcze tylko Verdun i Warszawa.

- Tu codziennie walczyć trzeba było o nadzieję, codziennie walczyć o siłę wytrwania. I kiedy ja, jako sędzia wojskowy dający nagrody, odznaczający ludzi, myślał nad kampanią pod Lwowem, to wielkie zasługi waszego miasta oceniłem tak, jak gdybym miał jednego zbiorowego żołnierza i ozdobił Lwów Krzyżem Orderu Virtuti Militari, także wy jesteście jedynym miastem w Polsce, które z mojej ręki, jako Naczelnego Wodza, za pracę wojenną, za wytrzymałość otrzymało order" - powiedział Józef Piłsudski podczas uroczystej ceremonii we Lwowie. Wraz z miastem najwyższymi orderami bojowymi uhonorowano 162 wiernych obrońców. Wśród nich Lwowskie Orlęta.

Dewizą Virtuti Militari jest wolność i ojczyzna. Bohaterscy Polacy swą ojczyznę stracili po zdradzieckim układzie w Jałcie. Teraz próbuje im się odebrać honor. To haniebne, podłe i niegodne. W polskiej pamięci i sercach nikt nie zatrze sentencji umieszczonej nad sklepieniem łuku triumfalnego Cmentarza Obrońców Lwowa: „Mortui sunt ut liberi vivamus” „Umarli, abyśmy żyli wolni” Brońmy Orląt!

Opracowanie: Aron Kohn – Hajfa, Izrael